WARSZAWA KRAKÓW POZNAŃ

POD ZNAKIEM MARJI







NR 4 ROK VI

MIESIĘCZNIK ZWIĄZKU SODALICYJ MARJAN. UCZNIÓW SZKÓŁ ŚREDNICH W POLSCE.

ADRES RED. I ADMINISTR.
KS. JÓZEF WINKOWSKI
ZAKOPANE — MAŁOPOLSKA — ŁUKASZÓWKA.

STYCZEŃ 1926

OKŁADKĘ PROJEKTOWAŁ PROF. K. KŁOSSOWSKI W ZAKOPANEM

Warunki prenumeraty miesięcznika
„POD ZNAKIEM MARJI"
NA ROK SZKOLNY 1925/6.

Całorocznie, przy zapłacie **całej prenumeraty z góry** w październiku lub listopadzie (najdalej):

1. dla sodalisów-uczniów, członków naszych sodalicyi związkowych, dla wszystkich **uczniów, uczenic, kleryków, akademików i młodzieży wogóle** 1 złoty 50 groszy z przesyłką pocztową.

2. dla wszystkich innych 2 złote 50 groszy.

3. poza granicami Polski 3 złote.

Numer pojedyńczy przy zapłacie prenumeraty **co miesiąc** dla wszystkich wyszczególnionych pod 1) **groszy 20,** pod 2) groszy 30, pod 3) groszy 40.



TREŚĆ NUMERU:

Prosimy wyrównać prenumeratę!

Na rok nowy.

Kilka uwag.

„Colui che ha l'animo puro, l'ha anche luminoso" (Gioventu Italica 1924) *„Dusza czysta jest jaśniejąca"*.

Chciałbym, aby wśród wielu postanowień i zamierzeń, jakie z wszelką pewnością uczyniliśmy na rok nowy znalazło się w naszej pracy sodalicyjnej jedno, zasadnicze, doniosłe: wzmocnienie i pogłębienie naszych przekonań katolickich.

Jeśli zadamy sobie trud zastanowienia się, czy jesteśmy katolikami na całej linji, czy doszliśmy do prostolinijności całej mocy przekonania — może zdziwimy się naszej słabości, o tak, słabości i niewyrazistości pojęć. Mylą się i mieszają dobro ze złem. Niema dostatecznego potępienia złego, a poparcia dobrego. Społeczeństwo ludzkie miesza się: żywioły moralnie dodatnie z ujemnemi. Wychodzi z tego jakaś blada masa... bezkrytyczna, bezsilna, niespostrzegawcza... Masa taka idzie na ślepo, albo na lep korzyści...

Niechże więc będzie zasadą naszą: o wszystkiem zaraz zdanie sobie wyrabiać, a nie być bez zdania. Rozróżniać zło od dobrego. Potępiać zło, a popierać dobro. To początek.

Najłatwiej, wydaje nam się, jesteśmy katolikami u siebie, w ukryciu. Wypełniamy przykazania o należnej czci Bogu przez zewnętrzne nabożeństwa, a jednak dla ludzi inteligentnych, dla sodalisów nie wystarczy służba zewnętrzna, złożona tylko z praktyk zewnętrznych, koniecznych zresztą i łatwych, mówiąc ogólnie, i dlatego stosowanych przedewszystkiem przez maluczkich.

Tu przybyć muszą inne rubryki służby Bożej, życia katolickiego. To oddanie się umysłem i nastawienie całokształtu życia podług wzorów Dekalogu.

Człowiek inteligentny przysporzy Bogu chwały nie tylko praktykami, ale i pracą umysłową, w tem zrozumieniu, że nie tylko stara się swą wiedzę religijną pogłębiać i rozszerzać, by ją zrównać z wiedzą rzeczy doczesnych, bo to, co wyniósł ze szkoły pod względem religijnym jest nieproporcjonalne do rozwoju i postępów na polu naukowem w pojęciu doczesności—ale przedewszystkiem nią i według niej żyć!

Za mało jest podniet duchowych w życiu naszem, a za dużo zewnętrznych, czysto fizycznych.

Wspomniany w naszem motto miesięcznik młodzieży włoskiej „Gioventu Italica“ (styczeń 1924) podaje uwagę swego naczelnego prezydenta, adwokata Corsango, że „lud nasz (a pewnie nie tylko lud — dop. autora) za mało zna historję Świętych, historję Kościoła dzieła misjonarzy“. Tak, to prawda. U nas w Polsce to samo. Oto praca dla umysłu.

Powiększona wiedza religijna sprawi, że chwalić będziemy Boga lepszem zrozumieniem Go i poznaniem. Jest w tem specjalna rozkosz i cały wielki świat szczęścia. Człowiek przejęty, przepełniony tylu wiadomościami o Bogu, nie tak łatwo upadnie, jak nieuk. Przytem blask jego wiadomości, przydających mu jasności pojęć, i co zatem idzie: silnych przekonań, padnie na otoczenie, i na tem polega także błogosławieństwo apostolstwa, obowiązującego nas wszystkich, którzy żyjemy w czasach usilnej a przemyślnej propagandy złego. Przytem dowiedzioną jest rzeczą, że najwięcej szkodników i bezbożnych jest wśród półmędrków. Silne przekonanie religijne sprawi, że zrozumiemy łatwo myśl rzuconą wśród młodzieży włoskiej w „Gioventu“, by co roku z całą, coraz wzmagającą się, świadomością, odnawiać ślubowania ze Chrztu św.

Tuż za przekonaniami i zasadami idzie czyn — czyn codzienny, na każdem miejscu. Przedstawię wam parę faktów, skądinąd, do zastanowienia się.

W Quebec, w Kanadzie Sejm odprawia modlitwę przed obradami. A u nas? nawet z zawieszeniem krzyża w sali obrad była bieda, a w naszym poznańskim Uniwersytecie dotąd ich niema, mimo usilnych starań odłamu studentów. I nie o fakt zawieszenia krzyża chodzi, ale o przyczyny odmowy, o samą odmowę...

Holandja rozszerza wiarę katolicką na publicznych wiecach odbywanych także pod otwartem niebem. Tego rodzaju apostolstwo przyniosło już, wraz z innemi zabiegami, znakomite owoce, jak np. założenie katolickiego uniwersytetu.

Któż u nas stara się o rozszerzenie wiary św.? a przecież mamy u siebie więcej niż miljon innowierców — chrześcijan zbłąkanych, nie licząc tych tuż za granicą w liczbie bodaj setki miljonów, które zdają się dopraszać uwagi i starań Polski...

W paryskiej gazecie „La Croix“ czytałem takie niezwykłe dla nas ogłoszenia, które podaję w tłómaczeniu: „Poleca się modlitwom narzeczonych: hr. Huberta de Mesnil z Boisson i pannę Zuzannę Neveu“. „Poleca się modlitwom zawrzeć się mające związki małżeńskie...“ W każdym numerze są takie wzmianki. Gdzieżby u nas coś podobnego! Zauważyłem też, że w ogłoszeniach firm baczono na przyzwoitość chrześcijańską. W obrazkach firm bieliźnianych i konfekcyjnych unikano niestosownych dekoltów.

Powieściopisarzowi Marguerite odjęto Legję honorową za napisanie pewnej książki pornograficznej, tłómaczonej niedawno na polskie już nie wiem przez kogo, dość, że jest tłomaczoną na naszą hańbę i szkodę dusz... A przecież Francja bynajmniej nie jest bez zarzutu pod względem religijnym i wcale nie grzeszy pruderją...

Na razie tyle! Rezultatem rozważań naszych, raczej dorywczych, nie wyczerpujących bynajmiej tematu, będzie większe uszanowanie dla naszej wiary. Gdybyśmy żyli w epoce jawnego prześladowania, tobyśmy nasze pojęcia skrystalizowali, a wiarę oceniali wyżej, o tak! Gdybyśmy byli nie w mieście o licznych kościołach, ale na pustyni, na misjach, gdzie kapłan tylko parę razy do roku zajrzeć może, tobyśmy pewnie inaczej garnęli się do Stołu Pańskiego...

Takaż to ułomność ludzka — nierozumna! Lecz Bóg nie pozwoli się okłamać. Cierpi na razie służbę bylejaką, ale jej nie przyjmuje. Jego prawo jest najwyższem i decydującem. Z wyżyn religji widać wszystkie strony i to najjaśniej...

Fryderyk Le Play, sławny ekonomista francuski, tak pisze: „Trzeba przypominać, że bez Dekalogu społeczeństwo istnieć nie może i że narody rozwijają się, upadają lub znikają w miarę, jak praktykują, gwałcą lub odrzucają prawo Boże". (Constitution essentielle de l'humanitè, Résumè).

Marja, Królowa Korony Polskiej, ta Pani przeczysta, która sercom czystym nie odmawia światła, niech sprawi, byśmy katolicyzm nasz w tym roku i zawsze należycie sprawować umieli.

Poznań *K. B.*

JAN KUREK S. M. *Z teki pośmiertnej.*

TRYPTYK.

Szli z krzykiem: Polska! — szli
Z otchłani w świtu świt,
Szli z gromkim śpiewem ci,
Którym grał żelaz zgrzyt.

Szli z śpiewem: Polska! — acz
Im płuca zżarła pleśń
I duszny ztargał płacz,
Wszak gromka była pieśń

Bo w głębi twardych dusz
Ktoś zbudził śpiącą moc,
Ktoś rzekł im: świta już
I pierzcha straszna noc

Ktoś rzekł: prastary mit
Niech w was odżyje znów. —
Więc szli wpatrzeni w świt
Z tem jednem słowem słów:
POLSKA!

*

Szli, bo im świt się zdał
Już wschodem słońca zórz;
Czekali, aż z za skał
Wybłyśnie ono tuż.

Rzucili z ręki młot,
Przestali łamać głaz,
Otarli z czoła pot,
Myśleli, że już czas.

Zmierzchawy był to świt,
Wstecz czarna jeszcze noc —
Wtem kajdan wrzasnął zgrzyt,
Przemożna spadła moc.

Pajęcza spadła sieć,
Na gardło zapadł trok.
Co słońce chcieli mieć —
W kazamat poszli mrok.

Lecz przez zapory krat
I poprzez murów pleśń
Wołała głośno w świat
Wciąż niemilknąca pieśń:
POLSKA!

*

Aż nastał jasny świt,
Po którym miał być wschód,
Już się ucieleśnił mit,
I powstał zbrojny lud.

Zbudził go gromki zew
Z wawelskich szedł on stron:
Na trud, na bój, na krew
Wojenny wołał dzwon.

On śpiącą zbudził moc,
Wiódł w krwawe zorze lud,
I pierzchła czarne noc
I nastał cudny wschód:
POLSKA!

Sylwetki katolickie

II.

KAZIMIERZ MORAWSKI.

W październikowym numerze czasopisma „Sodalis Marianus" skreślił X. Rektor Jan Rostworowski T. J. głęboką sylwetkę tego wielkiego uczonego i znakomitego Polaka, który we wrześniu 1925 odszedł po wiekuistą nagrodę do Pana. Pragnąc tę wspaniałą postać uprzytomnić naszej drogiej młodzieży sodalicyjnej, pozwalamy sobie umieścić i w naszem piśmie ten śliczny, a nie wszystkim dostępny i znany artykuł czcigodnego autora.

— Że w mowach żałobnych wygłoszonych nad trumną zmarłego Prezesa Akademji Umiejętności, tej najwyższej Instytucji uczonych w Polsce i we wspomnieniach pośmiertnych, poświęconych jego pamięci na pierwsze miejsce wysunęło się uznanie dla jego ogromnych talentów, niezmordowanej pracy i gorącej miłości Ojczyzny, to rzecz całkiem naturalna.

Kazimierz Morawski tak, jak przez ćwierć wieku stał na świeczniku polskiej wiedzy i polskiej kultury, to był przedewszystkiem ten niezrównany profesor i znawca literatur klasycznych, ten świetny stylista i mistrz w kreśleniu charakterów, ten niestrudzony pracownik na niwie ojczystej nauki, ten Polak tak gorący, że serce jego i imię było nierozdzielnie związane ze wszystkiem, co dla narodu drogie i ważne.

Jeżeli jednak w postaci tego wielkiego uczonego i wielkiego człowieka na pierwszy plan wysuwają się wspaniałe przyrodzone przymioty i zasługi, nie wolno zapominać o tem, co nam katolikom przynosi szczególną pociechę, że ten niepospolity syn Ojczyzny był zarazem wiernym synem Kościoła i że ten tak wybitny przedstawiciel wiedzy, był równocześnie przykładem prostej, dziecięcej wiary.

Mówimy „dziecięcej" wiary, bo w duszy Kazimierza Morawskiego uderzała i zdumiewała przedziwna łatwość, z jaką lgnął do dogmatów i zasad objawionej Prawdy.

Choć umysł jego w niesłychanie rozległej lekturze spotykał się z całem mrowiem wątpliwości i zarzutów, choć niezmiernie wrażliwa i subtelna w odczuciach jego dusza miała głębokie zrozumienie dla trudności wiary, właściwych psychice nowożytnych ludzi, on jednak wierzył tak szczerze i zupełnie, tak bez żadnej pozy i bez dyskusji, że zdawać się mogło, jakby nie czuł w tej wierze żadnego wysiłku i żadnej ofiary.

Nie tylko jednak wierzył, ale na przekonaniach wiary opierał praktykę chrześcijańskiego życia, sumienną a wytrwałą.

Nie ograniczając się do codziennej modlitwy i mszy niedzielnej, prawie co miesiąc uczęszczał do Sakramentów świętych, niejednokrotnie uczestniczył w rekolekcjach zbiorowych, a przynajmniej raz w zupełnem zamknięciu poświęcił dni kilka gruntownej, duchowej pracy-

i coś dostrzeżemy, co nam dotychczas było nieznane i czem nie mogliśmy się zająć.

Starajmy się wyrobić i umocnić w sobie owo przekonanie, że jesteśmy jednem z wielu ogniw potężnego łańcucha opasującego całą ziemię, wszystkie kraje i ludy. Zobaczymy wówczas, że cały nasz ruch sodalicyjny, to jeden z powiewów owego nadprzyrodzonego tchnienia Bożego, które tak obficie i potężnie spływa obecnie na ziemię. Może więcej odezwie się w nas zapału, więcej pewności swoich przekonań, więcej poświęcenia dla ideału, gdy poczujemy się jednym oddziałem w ogromnej armji, idącej pod znakiem Krzyża na podbój dusz i gdy poczujemy za sobą cały sznur ludzi, pełnych potęgi i wiary, myślących jak my.

Zobaczymy, jak dusze szukają Boga całym wysiłkiem swego rozumu, woli i serca, jak opadnięte wznoszą się, słysząc tajemny Głos Boży wołający do głębi ich serc z bezbrzeżnych pustyń Sahary, (Psichari Ernest, Karol Foucauld, pustelnik na Saharze) z chóru klasztornego, lub z wojennego pobojowiska.

Zobaczymy, jak tysiącom ludzi nie wystarcza nauka i bogactwa, ale szukają czegoś więcej, znajdują to coś, ten „skarb ukryty w roli“ i świecą nowem, Bożem życiem i stają twarzą w twarz przed trudnościami i przeszkodami u dojścia do owego „unum necessarium“, wołając z całą młodzieńczą mocą „My chcemy Boga“; widzą zło, widzą, że są jeszcze mimo wszystko garstką wobec morza niegodziwości, ale idą i zajmują placówkę za placówką.

Zobaczymy ich na katedrach uniwersyteckich, jak bronią prawdy przed zalewem fałszywej nauki i całem swem życiem blask Jej powiększają (J. Maritain, prof. Instytutu Katol. w Paryżu), Zobaczymy ich w parlamentach, w sądach, w wojsku i w urzędach najróżniejszych, jak wszędzie tę prawdę wprowadzają i wszędzie promienują swem życiem pełnem poświęcenia i miłości dla „Sprawy“.

Zobaczymy ich wśród najmłodszych i wśród dorosłych: w szkole, na boisku, w domu, jak wszędzie i nieustannie pełnią służbę, jak najkarniejsi z żołnierzy (organizacje młodzieży we Francji, Belgji, Austrji etc.).

Zobaczymy kościoły pełne mężczyzn, ludzi modlących się z mszałów i brewiarzy, akademików (n. p. słuchaczy École Normale (politechniki) w Paryżu) i najpoważniejszych mężów narodu przystępujących setkami do wspólnej Komunji św. i adorujących Najświętszy Sakrament; zobaczymy młodych apostołów, jak nawracają swą mową innowierczych słuchaczy (19-letni młodzi ludzie oficjalnie bronią katolicyzmu przed protestanckiem audytorjum w Londynie) i aktorów „Towarzyszy Matki Boskiej“ grających przecudne i całą istotę poruszające misterja chrześcijańskie (trupa francuskich aktorów katolickich „Les Compagnons de Notre Dame“).

A to wszystko ludzie nie uczucia tylko, nie romantycy — to ludzie patrzący na realny stan rzeczy i pracujący dla dobra robotników („Equipes sociales“ we Francji). Dla pokoju między stanami i ludami („Pax Romana“ międzynarodowa organizacja katolickich akademików) dla prawdziwego i pełnego „Królestwa Bożego“ na ziemi.

Wielu może czytając te słowa pomyśli: „to nieprawda i przesada, na świecie panuje zepsucie i obojętność, a ci, o których mowa, to najwyżej „fanatycy“ albo „ideowcy“! Spróbujmy i popatrzmy, a z pewnością zerwiemy z tym niezdrowym pessymizmem. Zajrzyjmy do dusz ludzkich, a uczujemy, jak my niestety daleko jeszcze stoimy w postępie katolicyzmu, my, którzy wyznajemy tak wspaniałą ideę Marjańską, uświęcenia narodu, tak ją mało kochając i tak mało dla niej się poświęcając.

Jeśli więc chcemy kroczyć naprzód z prawdziwym postępem, musimy być nieustraszonymi wyznawcami i apostołami, by iść w pierwszym, a nie ostatnim szeregu armji Bożej!

JÓZEF GODZIŃSKI S. M.
ucz. kl. VIII., sod. Warszawa I.

Szkoła wyznaniowa a mięszana
(referat wygłoszony na zebraniu sekcji starszych).

Ażeby zrozumieć doniosłość zagadnienia religijności szkoły, należy się wprzód zastanowić nad stanowiskiem, jakie zajmuje ona w wychowaniu obywatelskiem każdego człowieka.

Dziecko po przyjściu na świat, pierwsze lata spędza pod bokiem rodziców, którzy się niem opiekują, dbają o jego rozwój fizyczny, moralny i umysłowy, słowem dają swemu dziecku pierwsze wychowanie. Skoro zaś zaczyna ono uczęszczać do szkoły, spędzając w murach szkolnych większą część dnia, obowiązek dalszego wychowania spada na szkołę. Wychowanie rodzinne kładzie podstawy pod zdrowy rozwój charakteru i umysłu, zadaniem zaś szkoły jest wychowanie domowe dziecka ugruntować przez urabianie jego przekonań i charakteru, a w następstwie wychowywać jednostki w duchu obywatelskim, przygotowując je do życia.

Szkoła zatem z istoty swej jest zakładem wychowawczym. Znamię to występuje tem silniej, im szkoła niższą, aczkolwiek nigdy nie zanika nawet w szkole wyższej. Wyraz temu dał nasz Sejm, gdy orzekł we wstępie ustawy o szkołach akademickich z 13 lipca 1920 r., że „mają one szukać i dochodzić prawdy, przewodniczyć na drodze poznawania tej prawdy przez młodzież akademicką, a przez nią rozpowszechniać ją wśród całego narodu polskiego w imię zasad, przyświecających moralnemu i umysłowemu doskonaleniu się rodzaju ludzkiego“.

Szkoła więc ma wychowywać. To nie ulega żadnej wątpliwości. Wychowania zaś ucznia na dobrego człowieka niema bez religji. Żeby bowiem wychować dziecko pod względem moralnym, ażeby w niem wyrobić charakter dobrego człowieka, należy:

1. zdawać sobie sprawę nietylko z zawodowego celu, ale wogóle z celu, dla jakiego człowiek żyje na tej ziemi.

2. posiadać zasób niewzruszonych prawd, na których, jak na granicie, oprze się charakter.

3. rozporządzać odpowiedniemi i skutecznemi środkami, skłaniającemi umysł i wolę do dążenia w pewnym kierunku.

Są to niezbędne warunki.

Jeżeli edukacja ma wychowywać, musi sobie zdawać sprawę z tego, co jest celem życia, tembardziej, że pojęcie celu życia ludzkiego ma praktycznie ogromne znaczenie. Inny bowiem jest stosunek do życia człowieka, który poza zaspokojeniem doczesnych potrzeb, nie widzi dla siebie innego celu, inny zupełnie człowieka uznającego znojne życie ziemskie za okres przejściowy, za czas przygotowania do życia przyszłego, wiecznego. Pierwszy, odczuwając cierpienia, dla których wyjaśnienia nie spostrzega bezpośrednich przyczyn, buntuje się, żądny nieokreślonych jakichś reform, lub wpada w pessymizm, w głuchą zaciętą nienawiść do losu, nieraz porywając się na własne życie. Dla drugiego wszystkie dobra doczesne, ziemskie mają tylko wartość względną, rozumie on i uznaje celowość cierpienia, a wierząc w życie pozagrobowe, nie zamierza osięgnąć całkowitego szczęścia na ziemi. Tak, taki lub inny cel rzuca odpowiednie światło na całe życie ludzkie, nawet w jego najdrobniejszych szczegółach.

To samo można powiedzieć o zasadach. Zależnie od celu przyjmuje się takie lub inne zasady. Człowiek, kształcąc wolę i charakter, czyni to według pewnych norm. Normy te nie mogą być zmienne, nie mogą przesuwać się z jednego punktu na drugi, w takim bowiem wypadku praca nad wyrobieniem woli i charakteru ulegałaby zachwianiu, przez co nie odniosłaby pożądanego skutku. Wniosek stąd wyraźny, że edukacja dzieci w szkole musi być prowadzona w imię podstawowych i niezłomnych zasad. Wreszcie tylko niezłomne zasady posiadają moc podniesienia człowieka na wyższy stopień moralności i doskonałości.

Tym trzem warunkom skutecznego wychowania czyni zadość religja w ogólnem pojęciu, w szczególności chrześcijaństwo. Chrześcijaństwo, wskazując jako cel życia chwałę Bożą, zawierającą w sobie cel ostateczny — szczęście wieczne i bliższy — doskonałe życie ludzkie we wszystkich jego przejawach, podaje również szczegółowe zasady moralne i religijne, a nadając im charakter niezmienny, obowiązujący, uczy człowieka panować nad sobą, wyrabia w nim charakter silny, stwarza bohaterów, ludzi poświęcenia, a w razie potrzeby męczenników za wiarę. Zygmunt Balicki w swych „Zasadach wychowania narodowego" w piękny sposób pisze nam o wartości religji dla duszy ludzkiej i o wpływie jej na wychowanie.

— Religja — słusznie powiada, daje duszy ludzkiej, a tem bardziej duszy młodzieńczej, jedność i harmonję wewnętrzną, odkrywa nadto przed nią wyżyny życia duchowego, chroni ją od tego rozkładowego poczucia, że wszystko jest względne, wszystko znikome, wszystko przemijające i skończone. Perspektywa nieskończoności nie tylko nie umniejsza doniosłości najdrobniejszych rzeczy i czynów, ale nadaje im wagę czynników wiecznych, rodzi wiarę w to, iż żadne

drgnienie duszy ludzkiej nie przemija we wszechświecie bez śladu. A na takich tylko podstawach może okrzepnąć i stężeć charakter człowieka. Pokolenie wychowane bez religji, nie może zrodzić ludzi jednolitych, nie może również wydać entuzjastów, ani ludzi intuicji, ani mających poczucie odpowiedzialności za swoje czyny. —

Religja wreszcie rozporządza nieprzebranem źródłem środków, wyrabiających charakter według pewnych zasad. Obok sposobów kształtowania woli, podawanych czyto przez psychologję czy doświadczenie dziejowe, przekazuje nam religja środki własne, jej tylko właściwe, daleko skuteczniejsze, gdyż przemawia do naszego sumienia w imieniu P. Boga. Takiemi są: modlitwa, spowiedź, łaska sakramentalna, idea Zhawiciela i Odkupienia i t. d.

Szkoła więc, jako zakład wychowawczy, musi być religijną, skoro religja ma tak doniosłe znaczenie w wychowaniu. Chodzi teraz o to, jak pojmować wychowanie ucznia w szkole w duchu religijnym. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w szkole ogólnokształcącej spędza uczeń prawie cały swój wiek młodociany, począwszy od jakiegoś roku 7-ego swego życia, gdy wstępuje do szkoły powszechnej aż do wieku dojrzałości, przebywając w murach szkolnych blisko połowę dnia, to jasną się stanie rzeczą, że szkoła, o ile ma spełnić swe zadanie wychowawcze, w szczególności w zakresie cnoty wiary, nie może poprzestać na nauczaniu religji w ciągu paru godzin wykładowych, ale musi się przeniknąć duchem religijnym i moralnym, musi całem swojem nauczaniem i funkcjonowaniem wytworzyć atmosferę, w której będzie się rozwijała moralność i religijność ucznia. Słowem w dobrej szkole wszystko musi być skoncentrowane ku jednemu celowi. A więc wiedza i życie nauczycieli, wykładane przedmioty, dyscyplina wewnętrzna i obyczaje szkolne, wszystko to ma współdziałać w wychowaniu chrześcijanina.

Tym warunkom może jedynie odpowiadać szkoła wyznaniowa, t. j. taka szkoła, w której władza, nauczyciele i uczniowie należą do tegosamego wyznania. Otóż moralno religijne wychowanie dzieci katolickich wymaga, aby szkoła była wyznaniowa. Szkoła bowiem jest małem społeczeństwem, które żyje własnem życiem, wyrabia własne obyczaje i tradycje, wytwarza własnego „ducha". Wskutek tego szkoła wpływa ogromnie na psychikę uczniów, nie tylko jako instytucja, w której uczniowie pobierają wiedzę, ale wogóle jako instytucja, jako pewien żyjący organizm. Każda szkoła wywiera wpływ i zależnie od takiego lub innego „ducha" szkoły urabia się taki lub inny typ ucznia. My więc Polacy Katolicy, jeżeli chcemy Polski silnej, jeżeli chcemy wychować dzielnych obywateli kraju, musimy uważać za odpowiednią jedynie szkołę wyznaniową.

(Dokończenie nastąpi).



ARTUR SEELIEB
prof. gimn. państw. w Zakopanem.

O Polskim Kongresie Przeciwalkoholowym w Katowicach.

Każdy czyn jest tylko wykładnikiem świadomego lub nieświadomego poglądu na świat działającej jednostki lub działającego społeczeństwa. Jeżeli więc dzieje się źle, jeżeli chcemy, aby działo się inaczej, to musimy przedewszystkiem zmienić obecnie panujące poglądy jednostek, reformy zaś zewnętrzne, jakieby one nie były ofiarne, mądre i śmiałe, nie wydadzą żadnych plonów, dopóki nie nastąpi odpowiednia zmiana w duszach ludzkich. Z tego punktu widzenia praca nad przekształtowaniem dusz w kierunku głównych zasad etyki chrześcijańskiej i obywatelskiej nabiera pierwszorzędnego znaczenia, a pracownicy na tej niwie stają się twórcami szlachetniejszej, a więc szczęśliwszej przyszłości. Poczciwy obywatel, któremu dobro kraju, dobro ludzkości prawdziwie leży na sercu, powita więc z niekłamaną radością i z największem uznaniem każdy objaw tej pracy w społeczeństwie naszem i wspierać ją będzie w miarę sił swoich.

Działalność sodalicji marjańskiej, która stworzyła już całe zastępy prawdziwych „rycerzy chrześcijaństwa", dowodzi, że istnieje zrozumienie dla tej pracy i że praca ta nie jest wysiłkiem zmarnowanym. Ale prowadzona przez jedną tylko organizację i w jednym tylko specjalnym kierunku odrodzenia religijnego zbyt powoli zbliżałaby nas do upragnionego celu: do ogólnego odrodzenia moralnego naszego narodu i całej ludzkości. To też z radością wita sodalicja każdy ruch objawiający się w społeczeństwie, a zmierzający — inną wprawdzie drogą — do tego samego celu, jako pożądanego sprzymierzeńca.

Otóż objawy takie, aczkolwiek jeszcze nieliczne i skromne, są i mnożą się, a praca nad odrodzeniem naszem coraz szersze i głębsze zatacza koła. Przytoczę jako przykład walkę przeciwalkoholową.

Dziś niewiele jeszcze osób ocenia należycie sprawę alkoholizmu, a i pomiędzy sodalisami dużo jest zapewne takich, dla których jest ona zupełnie obca. Ktokolwiek jednak zastanowił się nad nią i poznał ją bliżej, ten — o ile jest człowiekiem dobra — nie zawaha się nazwać alkoholizm największem dla naszei przyszłości niebezpieczeństwem i największą zaporą w szerzeniu się odrodzenia moralnego. Alkohol bowiem nietylko niszczy zdrowie i dobrobyt, napełnia swemi ofiarami szpitale, domy dla obłąkanych i więzienia i obniża wydajność pracy, ale on przedewszystkiem deprawuje dusze ludzkie, niszcząc samokontrolę i samokrytykę, łamiąc wolę i robiąc w ten sposób z człowieka podatny grunt dla wszelkiego rodzaju moralnych chwastów. Alkoholizm, to jakby brama, wiodąca do smutnego cmentarzyska złamanych istot, owa brama, przez którą Dante zstępował do piekła, a na której widniały te zgrozą przejmujące słowa: „Per me ci va — przezemnie droga do boleści grodu",

Na co przyda się siać błogosławione ziarno chrześcijaństwa w duszę człowieka, który przy najlepszych nieraz intencjach, ulega nałogowi i posuwa się aż do zbrodni, aż do bluźnierstwa!

Kościół oddawna zrozumiał zgrozę alkoholizmu i oddawna nawołuje do walki z nim. We wszystkich krajach nowoczesny ruch przeciwalkoholowy zawdzięcza swoje powstanie duchowieństwu, w Polsce ruch ten, którego duszą jest obecnie niestrudzony ksiądz Gałdyński w Poznaniu, do dziś opiera się prawie wyłącznie na pracy takich ofiarnych kapłanów, jak ks. Niesiołowski z Pleszewa i inni.

A że praca ta, mimo wojny i ciężkich powojennych stosunków ekonomicznych i moralnych nie idzie na marne, dowodem tego istniejąca dziś ustawa przeciwalkoholowa, a także ostatni wszechpolski kongres przeciwalkoholowy w Katowicach.

(dokończenie nastąpi)

Ze świata katolickiego.

Z Polski

Ojciec św. Pius XI. bullą *Vixdum Poloniae...* (Zaledwo Polska zjednoczyła się...) określił nowe granice diecezyj polskich, według zawartego w tym roku Konkordatu. Bulla nosi datę 28 października, a w życiu i dziejach Kościoła polskiego będzie miała bardzo doniosłe znaczenie. Równocześnie mianowała Stolica Apostolska nowych biskupów. I tak dla arcybiskupstwa wileńskiego X. Arc. Jana Cieplaka, męczennika sądów bolszewickich, dla biskupstw zaś: łomżyńskiego X. Romualda Jałbrzykowskiego, łuckiego X. Adolfa Szelążka, częstochowskiego X. Teodora Kubinę, proboszcza z Katowic, śląskiego X. dra Augusta Hlonda, dotychczasowego Administratora Apostolskiego w Katowicach.

Sprawa katolicyzmu na wschodnich kresach zaczyna rozwijać się coraz pomyślniej dla naszego Kościoła. Zarówno wybitne jednostki z duchowieństwa prawosławnego, jak nawet całe parafje wracają na jego łono, wracają do jedności z rzymskim Papieżem. A odbywa się to dziwnie spokojnie, szczerze, ujmująco. Prawda zwycięża. Oto archimandryta (jakby nasz dziekan) Filip Morozow, znany w Wilnie dostojnik duchowny prawosławny złożył katolickie wyznanie wiary i napisał do arcybiskupa wileńskiego Teodozjusza i kleru prawosławnego gorący list otwarty, który tu przytaczamy:

„Po długim namyśle zdecydowałem się na krok ważny. Postanowiłem stać się członkiem tej społeczności wyznaniowej, która podlega Najwyższemu Pasterzowi, Biskupowi rzymskiemu. Czyniąc to, spełniam nakaz własnego sumienia, przekonany, że tam jest prawdziwy Kościół Chrystusowy, gdzie jest Piotr Apostoł w następcach swoich.

Proszę mi wierzyć, że w moim kroku odejścia od Was, niema żadnej zdrady tego, co nam powinno być drogie: prawdziwej wiary i przynależności

do własnego narodu. Stając się synem Kościoła katolickiego, pozostaję wiernym prawdziwemu prawosławiu, jakie wyznawali wielcy Ojcowie i nauczyciele jednego, niepodzielnego Kościoła, nie wyrzekam się ani jednego dogmatu tego prawdziwego prawosławia, nie potrzebuję się wyrzekać naszego pięknego obrządku w mowie słowiańskiej Apostołów św. Cyryla i Metodego, obrządku i języka uznanego i aprobowanego przez Rzym na równi z obrządkiem łacińskim. Uznanie najwyższej powagi Papieża w Kościele nie przeszkodzi mi uważać siebie za dobrego syna ukochanego narodu rosyjskiego, jak nie przeszkodziło nim być Wł. Sołowiewowi, jednej z najpiękniejszych chlub narodu naszego.

I dlaczegożby miało ujmować mojej rosyjskości wejście do tego Kościoła, w którym znajdują się przedstawiciele wszystkich narodowości świata, bez uronienia czegokolwiek ze swego patrjotyzmu? Z drugiej strony zbliżenie się na gruncie wiary do naszych braci Słowian zachodnich, przedewszystkiem Polaków, przyczyni się mojem zdaniem najskuteczniej do osiągnięcia zgody między dziećmi jednej ziemi i obywatelami tego państwa, w którem Opatrzność żyć nam każe.

Odchodząc od Was, przewiduję, że mnie wyklniecie w świątyniach swoich i napiętnujecie mianem odstępcy. Nie dziwię się temu i zgóry Wam to przebaczam, formalnie bowiem uważając się za Kościół odrębny od rzymskiego nie możecie inaczej postąpić z tymi, którzy Was opuszczają.

Ale wierzę, że Wasza klątwa i potępienie nie zaszkodzi mej duszy. Nie odłączycie mnie bowiem od mistycznego Ciała Chrystusowego, ani od Jego miłości. Miłując zaś Chrystusa i Jego święty Kościół, miłować w nim będę nadal Was, moi Współbracia i modlić się będę o tę łaskę dla Was, której mnie Najwyższy udzielił, aby z Was jaknajwięcej trafiło do tej Opoki, na której Zbawiciel nasz zbudował swój Kościół i na której jedynie może się ocalić w tych czasach zamętu i rozbicia prawdziwa, prawosławna wiara Chrystusa.

Nie w Moskwie szukajcie oparcia dla Waszej Cerkwi i nie w Konstantynopolu, ani u protestantów w Canterbury, lecz w prawdziwem centrum jedności chrześcijańskiej — w Rzymie. Archimandryta *Filip Morozow*.

X. Morozow wyjechał zaraz potem z pielgrzymką polską do Rzymu i był najłaskawiej przyjęty na audjencji przez Ojca całego chrześcijaństwa i Najwyższego Pasterza, Piusa XI.

Niemal równocześnie cały szereg **parafij prawosławnych** w diecezji podlaskiej, pamiętnej męczeństwem Unitów, dziwnem zrządzeniem Bożem wraca na łono katolicyzmu. Oto X. Biskup Przeździecki ogłasza erekcję tych nowych parafij katol. obrządku wschodniego we wsiach: Połoski, Bubel Stary, Kijowiec. Parafje te pozostają pod zarządem tegoż biskupa katolickiego.

Potężny ten ruch znalazł swój odgłos także **na Wołyniu.** W drugie święto wielkanocne w katedrze w Łucku złożył wyznanie wiary wraz z swą żoną i córką pop Euzebjusz Ślozko-Drogiński i z rąk X. Biskupa przyjął Komunję św. Był to proboszcz parafji prawosławnej Jezioro. Powróciwszy do niej porwał za sobą niemal cały lud. Stoczył straszną walkę z duchowieństwem prawosławnem, wyklęty z cerkwi zbudował mały kościółek katolicki, a wsparty przez bardzo doń przywiązanych i wiernych mu parafjan, doprowadził do uroczystego poświęcenia swego katolickiego kościółka przez X. Bisk. Godlewskiego dnia 17 paźdz. 1925. Jest to pierwszy na Wołyniu kościół katolicki wschodniego obrządku i pierwsza taka parafja. Ogólnie się mówi, że nastąpią dalsze, liczne nawrócenia.

Niezmiernie charakterystyczny zwrot na korzyść religji i katolicyzmu w naszym kraju przychodzi nam wreszcie zanotować w stosun-

kach **młodzieży akademickiej**. Coraz lepiej rozwijające się „Odrodzenie" stow. kat. młodzieży akad. i rosnące w liczbę i tężyznę sodalicje akademickie, nie pozostają bez duchowego wpływu na stosunki uniwersyteckie. Oto z końcem listopada 1925 odbył się w Warszawie III Kongres „Młodzieży Wszechpolskiej". Jest to obok „Odrodzenia" najsilniejsze dziś ugrupowanie akademickie. Kongres rozpoczął się Mszą św., a na ostatniem posiedzeniu plenarnem, dn. 24 listop. przyjęto nową deklarację programową która oznacza w całości duży zwrot ku katolickiej etyce w życiu politycznem tej młodzieży, i co więcej, w swym drugim ustępie zawiera następujące, jasne zdanie: „Wierzenia i uczucia religijne są ważnem źródłem siły moralnej społeczeństwa oraz rękojmią jego wysokiego poziomu etycznego. Kościół katolicki jako religja ogromnej większości Narodu Polskiego, winien zajmować w jego życiu religijnem stanowisko przodujące". Jakże to znamienne słowa w ustach młodzieży wszechpolskiej, która jeszcze w roku 1922, w swej ostatniej deklaracji ideowej ani jednem słowem nie wspomniała o religji, tembardziej o katolicyźmie.

Idziemy więc stanowczo ku lepszemu. A jaka to dla nas radość, że tą drogą, której inni z wysiłkiem, nieraz latami szukają w ciemnościach i mroku dusz, my w sodalicjach idziemy pewnie, wytrwale i od samego początku!

Z zagranicy

Hiszpanja. Parlament prowincji Zamora dokonał niedawno uroczystego poświęcenia się N. Sercu Bożemu. Przybył Nuncjusz Apostolski, 300 burmistrzów z prowincji, delegaci 200 stow. Rano Msza św. Nuncjusza i generalna Komunja św. posłów i gości, nadto przedstawicieli władz (!!) (A u nas??) Po nabożeństwie pochód do gmachu parlamentu, poświęcenie statuy B. Serca i wspaniała mowa posła J. Fernandez Bernardo, w której mówi: „Chcemy, aby Król królów panował we wszystkich sercach. Chcemy ogłosić społecznie panowanie Jezusa Chrystusa. Chcemy, abyś Dobry Jezu kierował naszemi losami i losami naszej wielkiej Ojczyzny... Wprowadzamy Cię na tron, o Boski Zbawco, w tym gmachu, który od dziś należy zupełnie do Ciebie". Po mowie nuncjusza odbyła się procesja po całym budynku. Figurę N. Serca nieśli kolejno prezydent parlamentu i posłowie, poczem prezydent odczytał głośno i klęcząc akt poświęcenia, wkońcu ustawiono statuę na tronie. Olbrzymie tłumy ludu zgotowały uczestnikom wspaniałą owację na placu przed parlamentem.

Francja. Katoliccy lekarze od r. 1884 tworzą stowarzyszenie pod wezw. św. Łukasza, Kozmy i Damjana. Obecnie liczy ono aż 1500 (!) członków. Celem stowarzyszenia jest uświęcenie własne, pogłębienie wiedzy lekarskiej fachowej, wreszcie samopomoc. Ma ono zarząd w Paryżu i liczne koła na prowincji. Każde zebranie lekarskie zaczyna się i kończy modlitwą. Tematem referatów bywają kwestje religijne, medyczne, moralne, filozoficzne i społeczne. Związek wydaje obszerny, naukowy kwartalnik.

Meksyk. Przed rokiem odbył się w stolicy Rzeczypospolitej wspaniały Kongres Eucharystyczny. Cudownie piękny był udział w nim dzieci. Mszy św., wysłuchało ich ponad 100.000 a około 30.000 przyjęło Komunję św. Prześliczna, do głębi wzruszająca była idea tej Komunji. Oto same dzieci miały przygotować do Niej pszenne Hostje, w ten mianowicie sposób, iż umówiły się same, na wiele miesięcy przed Kongresem, że za każdy dobry uczynek, akt pracy, cnoty, umartwienia dla Jezusa, odkładać będą do pudełeczka w domu jedno ziarnko pszenicy. Tych ziarnek zebrała się tak wielka ilość, iż przemielone na mąkę, wystarczyły na Hostje dla wszystkich dzieci. Z pewnością nie miał dotąd P. Jezus droższej dla siebie osłony sakramentalnej, i większej, eucharystycznej radości. Kongres trwał 8 dni, codzień odbywała się nocna adoracja, o północy Msza św. i Komunja św. Ostatnią noc adorowało N. Sakrament kilkanaście tysięcy robotników a 10.000 z nich przyjęło Komunję św. Wściekłość ogarnęła na to wszystko wrogów Kościoła mających wpływ w rządzie. Końcowe uroczystości Kongresu już nie mogły się odbyć, a na ostatnie zebranie w olbrzymiej sali teatru, masoński zarząd miasta w ostatniej chwili odmówił światła elektrycznego. Tysiączne zebranie pogrążone w ciemności (samych biskupów było 30) mimo oburzenia najgorętszego nie dało się sprowokować. Wszyscy powstali, wznieśli potężny okrzyk na cześć Chrystusa, odśpiewali hymn eucharystyczny i rozeszli się spokojnie do domów.

(podług „Wiary i Czynu").

Ze spraw Sodalicyj Akademików.

Prezydjum Związku sodalicyj marj. Akademików w Polsce nadesłało nam pod datą 27 listopada 1925 L. 48 pismo, którego treścią z całą przyjemnością dzielimy się z naszemi sodalicjami związkowemi. nie wątpiąc, iż zwłaszcza wśród tegorocznych naszych maturzystów spotka się ono z całem na jakie zasługuje, zrozumieniem.

Ostatni, II. Zjazd Związku Sodalicyj Marjańskich Akademików w Polsce, zebrany we Lwowie dnia 13 — 15 lipca b. r. zajął bardzo przychylne stanowisko wobec pracy Związku Sodalicyj Uczniów Szkół Średnich w Polsce, uchwalając następującą rezolucję: „II. Zjazd Związku Sodalicyj Marjańskich Akademików w Polsce, zasyłając Związkowi Sodalicyj Marjańskich Uczniów Szkół Średnich w Polsce serdeczne życzenia owocnej działalności, zwraca się doń z gorącą prośbą o współpracę w myśl ideałów sodalicyjnych".

Pragnęlibyśmy najusilniej, by nie została ona tylko pięknem życzeniem, ale koniecznie weszła w czyn. Musimy nareszcie wyplenić ową tak przykrą bolączkę w naszym ruchu, zaniku idei sodalicyjnej po zdaniu matury. Pracować w tym celu winny z jednej strony sodalicje akademickie, a z drugiej gimnazjalne. W gimnazjum już powinno się wciąż zwracać uwagę aspirantowi, że idea sodalicyjna musi przetrwać maturę i objąć całe życie. Nie możemy zrażać się małą ilością członków, a ci, którzy chcą nimi być, muszą stać się naprawdę sodalisami w całem słowa tego znaczeniu Prezes sodalicji powinien uważać za swoje zadanie, wskazywać swym kolegom maturzystom-sodalisom obowiązek wstąpienia do sodalicji akademickiej, przedstawiając im jak wiele tem mogą zdziałać, dodając tym sodalicjom nowych zapasów sił, by stanęły

wreszcie na należytej platformie ideowej i pracowały najowocniej we właściwym sobie kierunku. W miastach zaś uniwersyteckich powinien koniecznie zaistnieć ściślejszy kontakt między sodalicjami na wyższych uczelniach i w gimnazjach, kontakt drogą wzajemnych działań, referatów i wspólnej pracy w innych organizacjach. Sodalicje akademickie muszą znów starać się stanąć na właściwym poziomie, by siłą rzeczy przyciągnąć do siebie młodych abiturjentów, nie wabiąc ich objawami pracy społecznej lub życia towarzyskiego, ale głęboko pojętą ideą wyrobienia wewnętrznego i pracy religijnej.

Nowowybrane na II. Zjeździe Prezydjum Związku Sodalicyj Marjańskich Akademików w Polsce znajduje się obecnie we Lwowie. Skład jego jest następujący: X. dr Stanisław Szurek, Moderator naczelny — Henryk Niewiadomski (Zakopane)*), Prezes Związku**) — Jan Bogdanowicz (Lwów IV.) Wice-prezes — Kazimierz Malko (Lwów I.) Sekretarz — Jan Kabłak (Zakopane) Skarbnik**) — Stefan Świeżawski (Lwów I.) Referent redakcyjny.

Pozwalamy sobie narazie załączyć wykaz rezolucyj II. Zjazdu, z chwilą zaś otrzymania przez nas protokołów, prześlemy obszerniejsze sprawozdanie.

(następują podpisy prezydjum).

Z przesłanych nam łaskawie rezolucyj bardzo pracowitego II-go Zjazdu Związku we Lwowie (13—15 VII. 1925) podajemy dzisiaj dwie pierwsze grupy, jako najważniejsze. Dalsze w miarę miejsca wydrukujemy w następnym numerze. Są ona tak ciekawe, tak bogate, iż każdy nasz sodalis, zwłaszcza stojący na progu życia akademickiego przeczyta je z żywą radością:

A. Życie i ruch sodalicyjny.***)

II. Zjazd Związku sodalicyj marj. Akademików w Polsce.:

1. (Gdańsk) będąc zdania, że ujęcie w jedną organizację wszystkich Sodalicyj stanowych w całej Polsce, przyczyni się do skonsolidowania i wzmocnienia naszego ruchu, jak również uczyni nas zdolnymi do walki z wrogami Królestwa Chrystusowego, apeluje do Związków wszystkich sodalicyj, by w tym kierunku jak najszybciej poczyniły kroki.

2. (Gdańsk) z radością przyjmuje do wiadomości fakt powstania w Krakowie pierwszego domu sodalicyjnego i zwraca się do wszystkich Sodalicyj związkowych z prośbą o zajęcie się rozsprzedażą cegiełek na cele tego domu.

3. (Kraków) przypomina swym członkom obowiązek prenumerowania „Sodalisa" i nadsyłania do redakcji sprawozdań z życia i działalności sodalicyjnej, a to za pośrednictwem Prezydjum Związku. —

4. (Poznań) zaleca sodalicjom związkowym nawiązanie kontaktu ze Sodalicjami Akademiczek.

5. (Lwów) zasyłając Związkowi Sodalicyj Marjańskich Uczniów Szkół Średnich w Polsce serdeczne życzenia owocnej działalności, zwraca się doń z gorącą prośbą o współpracę w myśl ideałów sodalicyjnych.

6. (Gdańsk) przesyła Sodalicjom Marjańskim Alumnów braterskie pozdrowienia, pragnąc utrzymać z niemi najbliższy kontakt.

B. Życie akademickie i praca społeczna.

7. (Gdańsk) poleca Prezydjum branie oficjalnego udziału w życiu akademickiem w celu propagowania ideałów sodalicyjnych.

---

*) Nazwy miast w nawiasach oznaczają sodalicję gimnazjalną, z której wyszedł.
**) Były członek Wydziału Wykon. Związku Sod. Marj. uczniów szk. średnich w Polsce.
***) Nazwy miast w nawiasach oznaczają siedzibę sodalicji akad., korej delegat zgłosił dany wniosek.

8. (Lwów) zabrania poszczególnym sodalicjom angażować się w życiu politycznem, zaleca wszakże czynny i bierny udział w tem życiu sodalisom, jako jednostkom.

9. (Kraków-Lwów) w szczególności poleca sodalisom brać udział we wszystkich organizacjach apolitycznych (Bratnia Pomoc, Koła prowincjonalne, Koła naukowe, a też organizacje ideowe) w celu szerzenia idei sodalicyjnych.

10. (Poznań) postanawia, że sodalisi w innych organizacjach, czy też korporacjach obowiązani są do propagowania ideałów chrześcijańsko-katolickich.

11. (Kraków) poleca poszczególnym sodalicjom nawiązanie kontaktu ze Związkami Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej i innemi organizacjami robotniczemi, katolickiemi, w celu stałej z niemi współpracy drogą wygłaszania referatów oraz innemi sposobami

12. (Lwów) zachęca sodalisów do kolportowania pism katolickich wśród młodzieży robotniczej i wiejskiej. (Dokończenie nastąpi).

Nasi maturzyści z roku 1925 na rekolekcjach.

(SPRAWOZDANIE).

Okręg I. Związku (b. zabór rosyjski). Rekolekcje odbyły się w dniach 30. czerwca do 3. lipca w gościnnym, jak zawsze, klasztorze OO. Marjanów na Bielanach pod Warszawą. Konferencje rekolekcyjne wygłosił X. Marjan Wiśniewski, moderator sodalicji bielańskiej. Udział sodalisów przedstawia się jak następuje: Na 53 sodalicje w tym okręgu przypadają 44 sodalicje gimnazjalne, a 9 sod. seminarjów nauczycielskich, które jak wiadomo miały osobne rekolekcje w Częstochowie (o nich później). Z tych 44 sodalicyj gimn. wysłało swych maturzystów zaledwie 16, czyli 36 %. Dla ścisłości podajemy uczestników z każdej z tych sodalicyj, jak również brak udziału i sposób usprawiedliwienia. Białystok I. zgł. 1, nie przybył, nie usprawiedliwił, Ciechanów zgł. 5, nie przybył żaden, ani nie uspr. Częstochowa I. zgł. 1, przybył, Grodno zgł. 6, przyb. 2, nie przyb. 4, z tych 2 tylko usprawiedliwiło się. Kalisz I. zgł. 12, przyb. 11, nie przyb. 1 i nieuspr. Kalisz II. zgł. 3 i wszyscy przybyli. Kielce I. zgł. 6, wszyscy przybyli, nadto 9 niesodalisów. Kielce III. zgł. 1 nie przyb. uspraw. Łódź zgł. 1, przyb. Piotrków I. zgł. 1, przyb. Radom I. zgł. 1 przyb. Sandomierz zgł 2, żaden nie przyb., nieuspr. Skarżysko zgł. 4, przyb. 3, nie przyb. 1, nieuspraw. Warszawa I. zgł. 1, przyb. Wołkowysk zgł. 1 nie przyb. i nie uspraw. Zawiercie zgł. 3, nie przyb. 1, nieuspraw. Szczegóły powyższe wskazują, że niestety wielu jeszcze naszych ludzi nie wyrobiło w sobie poczucia obowiązku i powiedzmy otwarcie honoru, aby danego zgłoszenia dotrzymać, względnie w razie przeszkody dość wcześnie uwiadomić. Przytaczamy je i zawsze będziemy przytaczać, aby przyszłych sod.-maturzystów uczyć tej wielkiej cnoty i zalety charakteru, która nazywa się solidnością. Mamy też mocną nadzieję, iż przyjdą kiedyś rekolekcje, które już nie wykażą wad, jakie dziś jeszcze z taką przykrością musimy tu piętnować.

Jak widać z powyższego zestawienia wszystkich zgłoszonych było 58, brakło z nich aż 18, z tych 14 nieusprawiedliwiło się zupełnie z zawodu, jaki zrobili.

Po rekolekcjach odbyło się dnia 3. lipca zebranie sodalicyjne, na którem obowiązki sekretarza pełnił sod. St. Woskowiński. Z natury rzeczy głównym punktem obrad była, jak zawsze, sprawa wstąpienia do sodalicji akademickiej. Na temat ten wywiązała się ciekawa dyskusja, którą streszczamy tu na podstawie protokołu sekretarza.

X. Wiśniewski podnosi, że mimo teoretycznych uchwał i powstania sodalicyj akad. przy wszystkich wszechnicach za wyjątkiem katol. uniwersytetu w Lublinie (niestety tak — przyp. redakcji), wielki procent sodalisów z gimnazjów nie zapisuje się do tych sodalicyj. Sod. J. Siwecki (Warszawa I.) podkreśla ważność przełomowego momentu matury w życiu, wykazuje, jak trudno młodemu akademikowi musi być wytrwać samemu na uniwersytecie w dobrem i w wierze — wstąpienie zatem do sodalicji nasuwa się wprost jako konieczność życiowa. O braku cywilnej odwagi potrzebnej do tego kroku mówi sod. Troczewski, a X. Wiśniewski nawołuje w gorących słowach do całkowitego oddania się sodalicji, bo wtedy tylko można

z niej całkowicie czerpać. Zgłoszona przez sod. Siweckiego rezolucja o obowiązkowem wstąpieniu do sod. akad. przeszła większością, ale osłabiona poprawką sod. Sulimirskiego: „o ile nie będzie poważnych przeszkód".

W następnym punkcie obrad omówiono sprawę wpisywania się do „Odrodzenia" oraz do organizacji „Młodzieży Wszechpolskiej". Tutaj X. Wiśniewski zwraca uwagę na obowiązek szukania wszędzie i propagowania idei Chrystusowej. Przestrzega natomiast przed zapisywaniem się do innych, wprost niezliczonych organizacyj akad. W dalszym ciągu omówiono udział w VI. Zjeździe naszego Związku w Częstochowie, wreszcie omówiono konieczność poparcia pisma młodych katolików „Wiara i czyn", zwłaszcza przez czynną, literacką współpracę.

Na tem zebranie zamknięto, poczem wielu uczestników podążyło do Częstochowy na wspomniany wyżej zjazd Związku. (C. d. nast.)

Pokłosie Zjazdu.

Otrzymaliśmy po Zjeździe cały szereg listów, a nawet artykułów, kreślących nam w gorących słowach wielkie, niezatarte wrażenie, jakie jego uczestnicy wywieźli z niezapomnianych dni częstochowskich. Brak miejsca nie pozwala nam niestety przytaczać je w całości, dziś więc podajemy dwa małe wyjątki.

Sod. I. S. pisze: „Byłem na zjeździe w Częstochowie. Nigdy i nigdzie nie czułem się tak szczęśliwym, jak tam, na Jasnej Górze. Zjazd wywarł na mnie potężne wrażenie, które nie minie nigdy..."

Sod. Teofil Łaciak, pref. sod. Tarnów II nadesłał nam artykuł p. t. „Przyrzekamy", w którym po odmalowaniu wrażeń jakie na nim zrobiła Jasna Góra, pisze: „Lecz, czy tam ja jeden byłem jako katolik i Polak? O, nie! Tam dwa tysiące serc jednem pałało uczuciem, jedną myślą, jednem pragnieniem, które je wiodło z najdalszych zakątków Rzeczypospolitej, stąd, gdzie we mgłę i wiecznym śniegu toną granitowe szczyty gór naszych, aż po sine fale morza, wszerz i wzdłuż, Polska cała skupiła się w sercach młodych, u stóp Bogarodzicy. Za'ste była to chwila, jakiej przeszłość nie zanotowała . . . .

Dni szybko mijają od tej chwili, gdyśmy ostatniem wejrzeniem żegnali Częstochowę, gdy odgłosy ostatnich kroków przebrzmiały za nami i obiły się o stare mury klasztorne, ale z serc naszych dotąd wyrywa się głos wielki, głos tą chwilą pobytu na Jasnej Górze wywołany: O Tobie Królowo Polski i Królowo nasza nie zapomnimy! Do Ciebie Ojczyzno, do Ciebie wielka nasza Przyszłości, do Ciebie Czasie obecny, który nas wychowujesz i wskazujesz drogi wielkie, zwracamy nasze dłonie i głosy i wołamy z głębi serc i dusz: Ideologja nasza sodalicyjna jest tak ściśle związana z patrjotyzmem, że my nigdy nie zapomnimy o tem, co najświętsze tutaj na ziemi dla każdego prawego syna Ojczyzny! Przyrzekamy iść drogą, jaką nam naznaczają dziejowe wypadki, aby budować niezłomną przyszłość Zmartwychwstałej Ojczyźnie, przez pracę nad samymi sobą już teraz w młodości, już dzisiaj, a później w każdej dziedzinie społecznej, na każdem stanowisku, czy jako przełożeni, czy jako podwładni, przy warsztacie czy przy biurze, na każdem miejscu, w każdej chwili i okoliczności. — Tobie Ojczyzno, Tobie Narodzie, i Tobie święta Przyszłości nasza służyć chcemy i przyrzekamy!!

Nowe książki.

Ernest Psichari: **Głosy wołające na puszczy,** wspomnienia z Afryki, przełoż. Z. Morstinowa, Poznań, Fiszer-Majewski, str. 257. Jeżeli której, to tej książki przyswojenie polskim czytelnikom należy poczytać poznańskiej firmie wydawniczej za rzetelną zasługę. Bo przecież książka ta tak bardzo na czasie. W dniach płytkości życia i myśli, gorączkowej pogoni za hałaśliwą senzacją, nieustannym gwarem, czczem, bezowocnem i pustem gadulstwem, książka Psichari'ego, nawróconego przez ciszę, samotność i majestat pustynnej Sahary, to coś odradzającego, jak rekolekcje. Tem więcej, że autor, to człowiek wybitny i myśliciel niepospolity. Śledzić na łamach jego o

numer, poczem następuje opis Wystawy przeciwalk. w Poznaniu. Z dalszych artykułów wymienimy ciekawe statystyki parafjalne i szkolne oraz sprawozdanie ze Zw. Nauczycieli Abst. Kronika krajowa i zagr. zamyka bogaty numer. Zwracamy na to pismo uwagę naszych sekcyj abstyn. na razie przy 10 sodalicjach istniejących. (adr. Poznań, Marcinkowskiego 1, cena niestety niepodana).

Wiara i Czyn, organ. młod. katolików, nr 10, paźdz. 1925, **Warszawa**. Art. wstępny pióra X. M. Wiśniewskiego jest studjum o narodzie żydowskim p. Elsner pisze o świętości małżeństwa, p. Paciorkowski o Staszycu. Bardzo ciekawe szczegóły o masonerji na podst. pamiętnika Albancell'ego opowiada X. Wiśniewski. Nadzwyczaj na czasie jest art. J. Jabłońskiego o szkodliwej prasie „kurjerkowej", która niestety stała się chlebem powszednim młodszej i starszej inteligencji polskiej. Dopełnia treści szereg krótkich artykulików, aforyzmów oraz bardzo obszerne recenzje. Pismo ze wszechmiar godne polecenia. (adr. Warsz., Moniuszki 3 a, cena (zdaje się) 12 zł. rocznie (niepodana).

Nekrologja.

Ś. p. Karol Wierzyński, członek Sodalicji Marjańskiej Lwów I., uczeń kl. V-ej gimn. X., zmarł we Lwowie w wigilję święta Niepokalanego Poczęcia Matki Bożej, śmiercią tak piękną, że samym jej widokiem zatwardziali grzesznicy nawracali się do Boga. Umierał spokojnie, bez trwogi, zdając się na wolę Bożą. Bezustanna myśl o Bogu i coraz gorętsze akty miłości — to jego ostatnie uczucia. W okropnych mękach kilkudniowego konania cierpiał bez jęku i skargi, powtarzając zbielałemi usty: „Pan Jezus więcej cierpiał". Przyjąwszy ostatnie Sakramenta z największą pobożnością, odszedł po wieczną nagrodę, zostawiając po sobie nieutulony żal i rzewną pamięć dobrego chrześcijanina, wzorowego syna i kochanego kolegi. R. i. p.

Z Wydziału Wykonawczego i Wydawnictwa miesięcznika.

Ważna uchwała. Przypominamy wszystkim sodalicjom związkowym § 8 Ustawy Związku oraz **jednogłośną** uchwałę VI-go Zjazdu Związku we Lwowie w r. 1924: „Zjazd zaleca każdej sodalicji obmyślenie dochodów nadzwyczajnych (akademje, wieczornice it.p.) i przysyłanie z nich **przynajmniej 20% do skarbu Związku**". (p. nr 1 z 1.X. 1924.) Z okazji uroczystości św. Stanisława, wiele sodalicyj urządziło zapewne wieczornicę lub akademję, podobnie z okazji urocz. Niepokalanego Poczęcia. Skarb jednak Związku nie otrzymał żadnego procentu, z wyjątkiem zawsze nam niezmiernie życzliwej sod. Kalisz I., która nadesłała 50 zł. z tego źródła, Sod. Chojnice i Poznań II., które przesłały nam 20 i 40 zł. (Dzięki gorące!)

Sprostowanie sekretarzy: Sod. Cieszyn, Koźmin, Kraków VI i Rzeszów II wogóle nie otrzymały kwestjonarjusza I-go, który zaginął w drodze.

Odpowiedź: E. W. Kielce. Myśl piękna, forma jeszcze nieudolna, rym pospolity. Nie skorzystamy.

Odznaki. Dlaczego obecnie niema i długo jeszcze nie będzie w Składnicy odznak? pytają liczne sodalicje. Odpowiadamy: bo ich niema za co zamówić. Ostatni nakład robiony był w Paryżu. Dziś ze względów obywatelskich, patrjotycznych, z zagranicy nic nie będziemy sprowadzać. Krajowa robota jest znacznie droższa, a pieniędzy niema. Włożyliśmy kilka tysięcy w „Księgę Podręczną", której wydanie było już od lat koniecznością. Liczyliśmy w naszych sodalicjach na serdeczne poparcie, rachując, że 120 sodalicyj biorąc po 3 egzemplarze zakupi naraz około 360 „Ksiąg"

tymczasem zakupiły one tylko 100. Musimy zatem zredukować wszystkie zakupna, aby zapłacić rachunki drukarni. Z całem uznaniem i najszczerszą podzięką podajemy tutaj przezacne sodalicje, które zakupiły po 3 egz. „Księgi": Białystok I, Brzesko, Chojnice, Częstochowa II, Gdańsk, Inowrocław, Kalisz I, Krotoszyn II, Leżajsk, Lublin (5 egz.), Łomża I, Mielec, Myślenice, Ostrów, Otwock, Poznań IV, Prużana, Radom II (5 egz.), Rzeszów II (6 egz.), Śrem, Wąbrzeźno, Zakopane.

Konkurs na wykład popularny dla młodzieży ogłosiło Zjednoczenie Młodzieży Polskiej. Sąd konkursowy składa się z przedstawicieli Polskiej Macierzy Szkolnej w Warszawie, Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie, Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu. Za najlepsze prace wyznaczono 7 nagród po 150, 75 i 40 złotych. Termin nadsyłania prac do 28 lutego 1926. Po bliższe warunki należy się zwracać pod adresem: Poznań, Pocztowa 14.

NASZE SPRAWOZDANIA

CHOJNICE (gimn. państw. — 17. VI. 1925.) Rozwój Sodalicji naszej także w ubiegłym roku szkolnym postąpił naprzód. Liczba członków wzrosła do 93. Praca sodalicyjna skupiała się głównie w Kółkach Apologetycznem i Eucharystycznem. Kółko Apologetyczne, które podzielono na dwa oddziały, jeden dla członków kl. IV i V, drugi dla członków klas VI — VIII, odbywało swoje zebrania co 2 tygodnie. Kółko Euch. urządzało przedewszystkiem częste wspólne Komunje św., adoracje Najśw. Sakramentu i nabożeństwa do Najśw. Serca Jezusowego. Zebrania w tem kółku odbywały się co miesiąc. Również co miesiąc odbywały się zebrania Konsulty i całej sodalicji. Na zebraniach wygłoszono referaty: Życie młodzieńca, Ruch religijny wśród młodzieży zagranicznej, Katolicyzm dzisiejszy, jego bolączki i niedomagania i inne. Utworzono także „Samopomoc", która obecnie posiada przeszło 200 podręczników szkolnych. Zewnętrznie wystąpiła Sodalicja, urządzając przedstawienia teatralne i wieczorki. Dochód z przedstawienia „Ostatni dzień Flawjuszów" przeznaczono na sztandar. Rysunek nowego sztandaru wykonał artysta malarz Wł. Drapiewski z Pelplina, haftowała zaś bezinteresownie pani Cichocka w Chojnicach. Uroczystość poświęcenia sztandaru odbyła się 21 czerwca, w święto patronalne św. Alojzego. Walne Zebranie z dnia 26 maja 1925 r. wybrało następujący zarząd: pref. sod. Bianek, I. as. Szynwelski, II. as. Kalkowski i 4 czł. Konsulty.

CZĘSTOCHOWA II. (gimn. p. im. R. Traugutta — 24. VI.) W r. szk. 1924/25 moderatorem Sodalcji był Ks. Karol Makowski, prefekt gimnazjum. Na zebraniu 21 września 1924 r. wybrano nowy zarząd z prezesem St. Babczyńskim VI. na czele. Zebrań sodalicyjnych odbyło się w ciągu roku 11. Sodalis R. Szajnerman VIII wygłosił 2 referaty: „Kształcenie woli" oraz „Św. Stanisław Kostka, wzór młodzieży". Terlecki VIII zaś: „Buddyzm a chrześcijaństwo". Oprócz zebrań ogólnych odbyły się jeszcze 2 zebrania wyłącznie sodalisów kl. VIII, na których omawiano szczegółowo dalszą pracę w sodalicjach akademickich oraz sprawę rekolekcyj dla sodalisów maturzystów. Cztery razy Sodalisi wspólnie przystępowali do Komunji św., pozatem prywatnie. Dn. 18 marca po rekolekcjach szkolnych, sodalisi przyjęli na intencję Sodalicji Komunję św. w Kaplicy M. B. na Jasnej Górze. Zebrania kandydatów i aspirantów odbywały się co tydzień pod przewodnictwem Ks. Moderatora. Nabożeństwa miesięczne odprawiały się w Kościele po Marjawitkach; na nich po udzieleniu błogosławieństwa N. Sakramentem ks. Moderator wygłaszał nauki na tematy aktualne. Dn. 20 marca 1925 r. rozstał się z tym światem aspirant Sodalicji z kl. VIII Staniszewski Saturnin. W ostatnich miesiącach Sodalicja nasza zajęta była przygotowaniami do zjazdu sodalicyjnego w Częstochowie. O pomoc w przyjęciu bratnich Sodalicyj zwrócono się do komendy Hufca Harcerskiego, do Samopomocy Szkolnej oraz do poszczególnych uczniów gimnazjum im. R. Traugutta, którzy do Sodalicji nie na-

leżą. Wszyscy chętnie obiecali swe usługi. W chwili obecnej sodalicja liczy 22 sod., 8 kand., 9 asp. Razem 39 czł.

KATOWICE (gimn. p. — 27. VI.) Sodalicja nasza polecona podczas rekolekcyj postnych, została założona dn. 23 czerwca 1924 r., przez ks. prof dra Wilczewskiego. Po wielkich wakacjach ustalono zarząd. Moderatorem jest X. Josiński, prefektem zaś wybrano Teof Szczerbowskiego. Odbyło się 8 ogólnych zebrań i jedno zebranie konsulty. Nabożeństw ze wspólną Komunją św. było 8 Dn. 8 grud. 1924, odbyło się uroczyste przyjęcie aspirantów na kandydatów. Obecnie sodalicja liczy 48 członków, z których 37 jest sod. a 11 kand. Na zebraniach wygłoszono następujące referaty: „O księdzu Bosco“, „Sodalis Marianus w Polsce“, „Żywot św. Alojzego“, „Matka B. w poezji polskiej“. Pismo „Pod znakiem Marji“ abonują prawie wszyscy członkowie. Spodziewamy się, że nasza sodalicja w krótkim czasie się powiększy.

KOŹMIN (państw. sem naucz. — 19. VI.) Szeregi czteroletniej naszej sodalicji z roku na rok stale się zwiększają. Co roku u nas Marja zyskuje więcej czcicieli. Obecnie liczy nasza sodalicja 27 sodalisów, 10 kand. i 12 asp., razem 49. Praca w tym roku szkolnym przedstawia się następująco: ogółem odbyło się 9 zebrań, z tych jedno było wyborczem. Zebranie konsulty odbyło się tylko jedno, przyjęto na niem kandydatów na sodalisów i aspirantów na kandydatów. Uroczyście przyjęto na soda lisów 12 kand. Wspólnych Komunij św. było siedm. Na zebraniach referatów wygłoszono ośm: Sprawozdanie ze Zjazdu we Lwowie, O potrzebie łączenia się katolików w związki, O wzniosłości, doskonałości i owocach Mszy św., Medalik Niepokalanego Poczęcia NMP., O wesołości i rozrywkach w sodalicji, Pojęcie honoru w świetle etyki chrześcijańskiej, Co sądzić o przyjaźni? Na Walnem Zebraniu 23 maja b.r. wybrano na rok szkolny 1925/6 nowy zarząd, w skład którego weszli: Szelejewski Jan prefekt, Ceptowski K. wiceprefekt. Ostatnie zebranie w tym roku miało na celu pożegnanie sodalisów-maturzystów. Żegnał ich ks. moderator Nowakowski, gorąco zachęcając opuszczających sodalicję do dalszej pracy dla sodalicji wśród ludu i dając im wskazówki na drogę życia Sodalisi maturzyści przyrzekli dalszą łączność i współpracę z sodalicją macierzystą.

KRAKÓW I. (gimn. p. św. Anny — 20. VI.) Życie naszej sodalicji w tym roku znacznie się rozwinęło. Wszyscy jej członkowie uczęszczali regularnie na zebrania miesięczne i wspólne nabożeństwa, które odbywaliśmy również co miesiąc, w dniach zgóry wyznaczonych w kaplicy przy kościele św. Barbary. Na wspólnych z innemi sodalicjami nabożeństwach Ks. Moderatorzy wygłosili następujące egzorty: „Sodalicja w stosunku do ogółu młodzieży katolickiej“, „Sodalis jako wzór dla swoich kolegów w szkole i na każdem miejscu“, „Liturgja, jako źródło prawdziwie pobożnego życia“, „Cnota czystości“, „Myśli, jakie nam nasuwa święto Trzech Króli“, „Święty Jan Apostoł, jako pierwszy sodalis“. „Matka Najśw. stojąca pod Krzyżem, jako patronka wszystkich cierpiących“, „Wiara w obecność Pana Jezusa w N. Sakramencie Ołtarza, jako fundament całego naszego życia religijnego“. „Maj, jako miesiąc poświęcony szczególniejszej czci Najświętszej Marji Panny“ i „Wskazówki i rady dla sodalisa na wakacje“. Do Komunji św. przystępowaliśmy wspólnie co miesiąc w kaplicy gimnazjalnej. Sekcji żadnej w obrębie naszej sodalicji nie tworzyliśmy, a to z tego powodu, że jest niezbyt liczna i że nie chcemy rozdrabniać zbytnio naszych sił. Na zebraniach miesięcznych, których było 9, wygłoszono następujące referaty: „Chrystus w życiu Kościoła“ — Lorenc VIII, „Spirytyzm i czarna magja“ — Brayer VII, „Paradoksy katolicyzmu“ — Olszowski VII, „Hypnotyzm“ — Gryś VII, „Powstanie i zasady Kościoła narodowego“ — Rospond VIII, „Kwestja żydowska“ — Stoch VII, „Najświętsza Marja Panna w poezji polskiej“ — Stożek VI, „Najśw. Marja Panna w historji narodu polskiego“ — Starostka VI, „Jak protestanci czcili Marję“ — Dunajewski VII. Po każdym odczycie rozwijała się zazwyczaj ożywiona dyskusja. Wszyscy członkowie w liczbie 25, abonują miesięcznik „Pod znakiem Marji“, z którego Ks. Moderator odczytywał na zebraniach miesięcznych niektóre artykuły, dotyczące życia sodalicyjnego, nadto rozwiązywaliśmy stawiane pytania treści apologetycznej. Czytaliśmy również z „Przeglądu Katolickiego“ ważniejsze artykuły, zaznajamiające nas z życiem ogólno katolickiem. Zebrań Konsulty było sześć, omawiano na nich programy najbliższych zebrań miesięcznych, kwestje finansowe, a nadto odczytywano z miesięcznika „Pod znakiem Marji“ i „Sodalis Marianus“ artykuły, traktujące o obowiązkach i niedomaganiach tak sodalicji, jak i jej zarządu. Zebrań kandydatów i aspirantów, które odbywały się pod przewodnictwem Ks. Moderatora, było 5, zaznajamiał Ks.

Moderator na nich wstępujących do sodalicji z ideą sodalicji i obowiązkami sodalisa. Bibljoteka naszej sodalicji, licząca obecnie 90 dzieł, zwiększyła się znacznie w tym roku, dzięki temu, iż przydzielono nam z bibljoteki gimnazjalnej kilkadziesiąt książek, treści religijnej do naszego użytku na nieokreślony czas, a nadto kupowaliśmy prawie każdego miesiąca po jednej książce za wkładki miesięczne, po odesłaniu należnej sumy do skarbu związkowego Na VI. Zjazd Związku sod. Marjańskich we Lwowie, który odbył się w lipcu ubiegłego roku, sodalicja nasza wysłała jako delegata Stanisława Grysia, sekretarza sodalicji. Dnia 2 maja w wigilję uroczystości Królowej Korony Polskiej, patronki naszej sodalicji, przyjęto uroczyście do grona naszej sodalicji 6 kand., po poprzednim egzaminie z ustaw i życia sodalicyjnego. W miejsce ustępującego starego zarządu, wybrano dnia 14 czerwca nowy zarząd, który stanowią: Stanisław Gryś VII pref, Władysław Brayer VII wicepref. i Kons.

ŁÓDŹ (g. miejskie — 22. VI.) Na początku roku sprawozdawczego Sodalicja nasza liczyła 8 sod. i 5 asp. Tak mała liczba była skutkiem wystąpienia kilku sodalisów ze szkoły. Obecnie jest nas 23, w tem 7 sod., 4 kand. i 12 asp. Moderatorem naszym jest prefekt szkoły ks. A. Kuczyński. Zarząd stanowią pref. sod. Groszyński, wicepref. sod. Paszkowski i 4 Kons. W roku ub. pracowały 3 sekcje: Apologetyczna, prowadzona przez sod. Groszyńskiego, Eucharystyczna, sod. Paszkowskiego i artystyczna, kand. Golańskiego. Ogółem odbyło się 17 zebrań, w tem 12 apol., 4 euch. i 1 artystyczne (opłatek). Wszyscy jesteśmy członkami tych 3 sekcyj. W tym roku założyliśmy także bibljotekę, w której mamy około 30 cennych dzieł, przedewszystkiem dzięki ofiarności ks. Moderatora zgromadzonych. Na każdem prawie zebraniu wygłaszano referaty, wyróżnić należy cykl. pod tyt. „Współczesne niebezpieczeństwa religijne", „Teozofja", „Spirytyzm" i „Sekty". Mieliśmy takie 2 wspólne nabożeństwa.

W sprawach kasowych.

1. Prosimy uprzejmie przy reklamacjach, sprostowaniach etc. zwracać zawsze uwagę na to, że czeki idąc przez Warszawę potrzebują **4—6 dni**, by dojść do Zakopanego. W niejednym wypadku samo porównanie dat oszczędziłoby niepotrzebnej korespodencji.

2. Prosimy zważyć, iż obowiązkiem prezydjum i administracji jest wysyłać drukowane upomnienia kasowe, gdyż inaczej zaległości rosną i utwierdza się błędne mniemanie, iż ich sodalicja nie ma. W razie konieczności ulg (we wkładkach, spłat ratami etc.) prosimy bardzo zwracać się listownie wprost do prezesa. Niepodobieństwem jest przecież znać stosunki finansowe każdej ze 120 sodalicyj.

3. Prosimy przy wszelkich wpłatach dla Składnicy używać już przez nas liczbą danego rachunku oznaczonych u góry czeków. Wtedy korespondencja z tyłu odcinka jest zupełnie zbyteczna. W każdym innym wypadku jest niezbędna. Prosimy przy wypełnianiu czeku trzymać się ściśle wzoru podanego w „Księdze Podr.", str. 125.

IV. wykaz darów i wkładek.

(za okres od 21 listop. do 22 grud. 1925).

I. Na fundusz wydawniczy i organizację: Sodalicje związkowe część dochodu z urządzonych przez się Akademij: Chojnice 20 zł., Kalisz I. 50 zł., Poznań II. 40 zł., X. Prał. S. Rospond, Kraków 2·50 zł., Ks. Prof. L. Pietrzak, Zakopan 50 zł., J. K. Lwów 1·50, W. Kunzek, Pełkinie 1·50.

II. Wkładki sodalicyj związkowych (po 5 gr. od członka miesięcznie, podano w groszach) Białystok I 1870, Bochnia 315, Brzesko 95, Chełmno 375, Chojnice 550, Chyrów 1300, Ciechanów 180, Dębica 295, Grodno 400, Inowrocław 660, Janów 180, Jarocin 150, Kalisz I. 820, Kielce I. 220, Koźmin 735, Kraków III. 525, VI. 465, Krotoszyn I. 500, II. 195, Krosno 360, Król. Huta 400, Leżajsk 300, Łomża I. 1300, Łowicz 480, Łódź 400, Nakło 250, Nowy Sącz (A) 800, Otwock 500, Pabjanice 310, Piotrków I. 450, II. 50, Poznań I. 500, II. 210, IV. 350, V. 200, Radom I. 90, IV. 480, V. 270, Rzeszów II. 235, Szamotuły 1155, Tarnów II. 535, Wolsztyn 520, Wołkowysk 210, Zakopane 250. **(Razem sodalicyj 44).**

Redaktor odpowiedzialny *Ks. Józef Winkowski*

Nakładem Związku S. M. uczniów szkół średnich w Polsce.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Czcionkami drukarni „Polonia" Jana Trybuły w Zakopanem, Nowotarska 3.